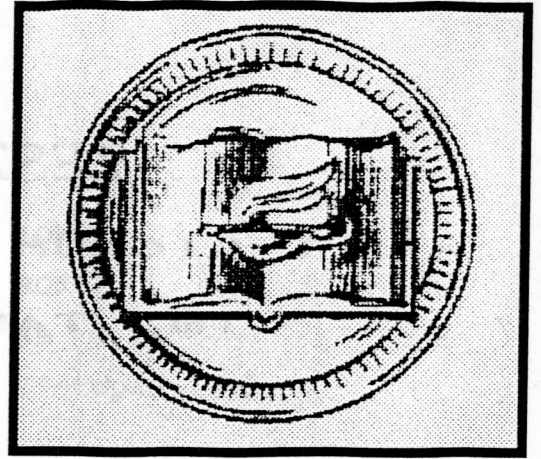


ZESZYT

historyczny



I-szego LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
im. TADEUSZA KOŚCIUSZKI

W NUMERZE :

OKRES II WOJNY ŚWIATOWEJ

od 1września 1939r. do 22 czerwca 1941r.

R - I

Ł O M Ź A 1992

NR 3

ZESZYT HISTORYCZNY
I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
im. TADEUSZA KOSCIUSZKI
w Łomży

OKRES II WOJNY ŚWIATOWEJ

- od 1 września 1939 r. do 22 czerwca 1942 r. -

Łomża 1992

ZESZYT HISTORYCZNY
Liceum Ogólnokształcącego
im. Tadeusza Kościuszki
w Łomży

ŁOMŻA

ROK I

NR 3

Listopad 1992

TREŚĆ ZESZYTU

1. Wstęp.
2. List prof. Zygmunta Tokarzewskiego do dyrekcji Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży.
3. Roman Tercjak, "Tamte dni".
4. E. Lemański, "Żaryn".
5. Urszula Zagrodny, "Parę słów o Janku Majewskim".
6. Jerzy Burbutowski, "Druga wojna światowa w Łomży i okolicach".
7. Hanna Czarnecka, "Wspomnienie".
8. Urszula Zagrodny, "Wspomnienie".
9. List dr Stanisławy Osieckiej do wychowanków Gimnazjum i Liceum w Łomży

Adres Redakcji - Łomża, Muzeum Szkolne I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki, ul. Bernatowicza 4.

Uwaga! Wszelkie prawa zastrzeżone

Przeznaczone do użytku wewnętrznego

Wstęp

O godzinie czwartej rano pierwszego września 1939 roku bomby niemieckie spadły na Polskę zapowiadając okrutną wojnę. - Łomę, ze względu na strategiczne i geograficzne położenie, szybko dotknęły niszczycielskie działania armii hitlerowskiej.



*Oficyny między ul. Dworną i Długą
zbombardowane we wrześniu 1939 r.*

Pierwsze rozporządzenie wojenne łomżyńskich władz miejskich, które dotyczyło szkół, nakazywało ewakuację kadr pedagogicznych oraz kancelarii szkolnych. Tegoż dnia, to znaczy pierwszego września, dyrektorzy szkół zarządzili zbiórkę nauczycieli i ich rodzin w miejscach pracy. - Nad ranem 2 września wszyscy ruszyli pociągiem w stronę Białej Podlaskiej.

Tymczasem w Łomży, w te krwawe dni, młodzież godnie spełniała swe obowiązki. Pierwszego września, mimo wojny, dziewczęta i chłopcy przybyli do szkół. Po ogłoszeniu komunikatu o chwilowym zawieszeniu nauki i ewakuacji kadry pedagogicznej uczniowie gimnazjum, a głównie harcerstwo, podjęli obowiązki społeczne.

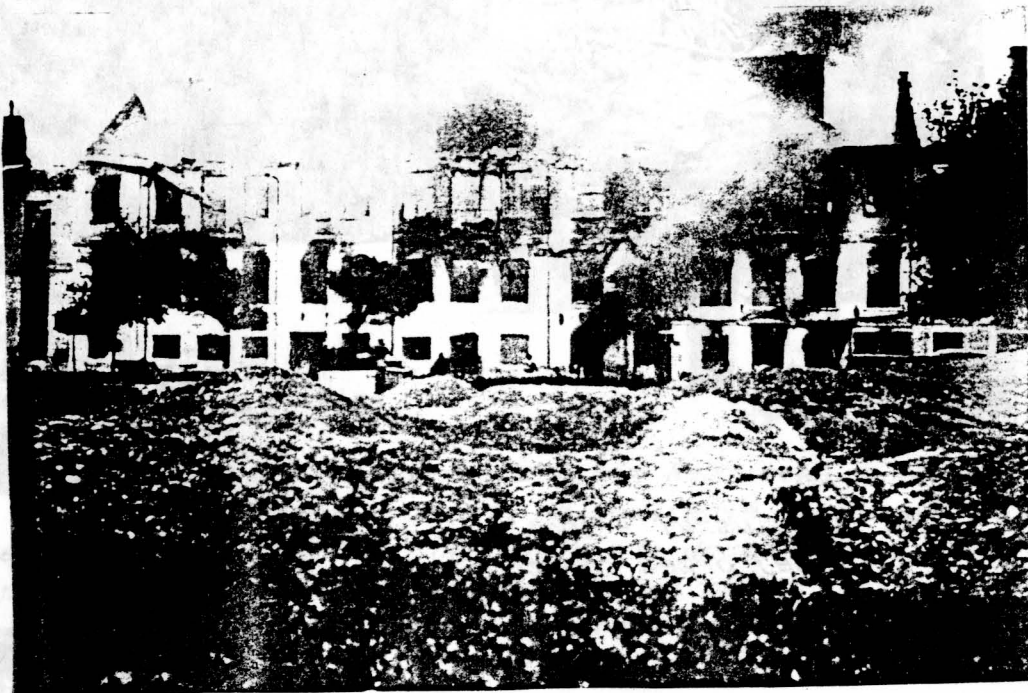
Pierwsze bomby spadły na Łomę już pierwszego września. Siódmego września miasto przeżyło jedno z większych bombardowań. Odtąd naloty odbywały się dwa lub trzy razy dziennie. Zbliżał się front. Obrona miasta trwała dziesięć dni. Śmierć wtedy zebrała szczególnie bogaty plon. Łupem jej była też młodzież szkolna.

W poniedziałek, jedenastego września, do Łomży wtargnęli Niemcy.

Siedemnastego września na tereny wschodnie Polski wkroczyła Armia Radziecka. - Po wycofaniu się Niemców, Łomża i cały powiat łomżyński wszedł w skład obwodu białoruskiego Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej jako Zachodnia Białoruś.

Miasto leżało w gruzach. Prawie całkowitemu zniszczeniu od bomby zapalającej uległ budynek Gimnazjum i Liceum im. Marii

Konopnickiej przy ul. Zjazd. Budynek Męskiego Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki przy ul. Bernatowicza został z rozbita całkowicie częścią północną, z zerwanym dachem i jak się później okazało, z bombą w kominie, która w każdej chwili mogła eksplodować.



*Płonące domy przy Starym Rynku,
plac porany niszczycielskimi bombami niemieckimi w 1939 r.*



Pierwsze czołgi niemieckie na pl. Kościuszki.



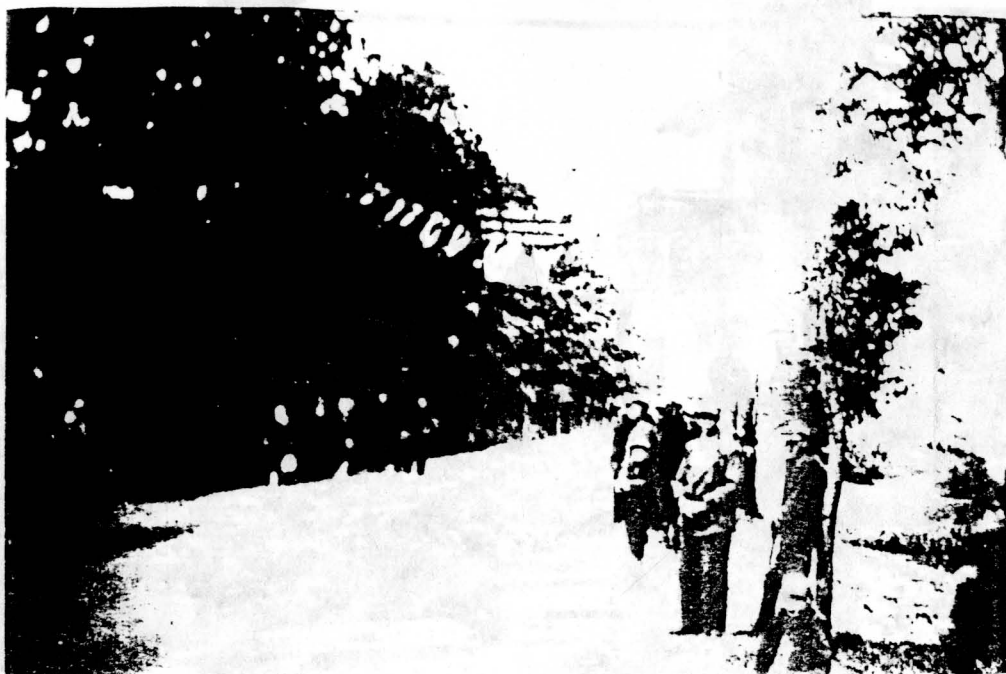
Pl. Kościuszki - spotkanie uciekającej ludności cywilnej przed frontem z wojskiem niemieckim



Niemcy w Łomży - ul. Krzywe Koło

- Powracali nauczyciele; pod koniec września, w poczuciu obowiązku wobec młodzieży, rozpoczęli próby zorganizowania szkół. Po ustaleniu formalnych podstaw funkcjonowania gimnazjum i liceum połączone kadry obu przedwojennych szkół ogólnokształcących, z dyrektorem Kazimierzem Czajkowskim, około 10 października rozpoczęły nauczanie przy ul. Stacha Konwy 9, w budynku byłego Seminarium Męskiego.

Zbliżała się rocznica Rewolucji Październikowej oraz wybory do Zgromadzenia Ludowego. Organizowane były wiece i mityngi.



*Spotkanie Armii Hitlera z Armią Radziecką w Zabince.
Na zdjęciu brama zrobiona na powitanie sprzymierzeńców
ze wschodu. /W pobliżu znajdowała się druga brama przygotowana
przez wojsko ZSRR, bardzo bogato przybrana. Fotografia tej
drugiej bramy znajduje się w zbiorach rodziny
P. P. Grzeszkiewiczów. /*

*Plakate mit der Aufschrift:
Heil Hitler - Heil Stalin!
Es lebe die deutsche Armee!
Es lebe die rote Armee!
Bei Zabinka, am der russischen
Abteilung verhaftet.*

*Odwrotna strona zdjęcia niemieckiej bramy w Zabince,
na której znajduje się notatka oficera niemieckiego
dotycząca tego historycznego faktu.*

Młodzież nie ukrywała oburzenia na treść przemówień prelegentów. Zachęceni do zabierania głosu nauczyciele milczeli. Czwartego listopada dyrektor Kazimierz Czajkowski oraz profesorowie: Jan Chrzanowski i Antoni Skiński zostali



Na tle zgruzowanego miasta ocalałe kino "Mirage"



Ulica Rządowa.

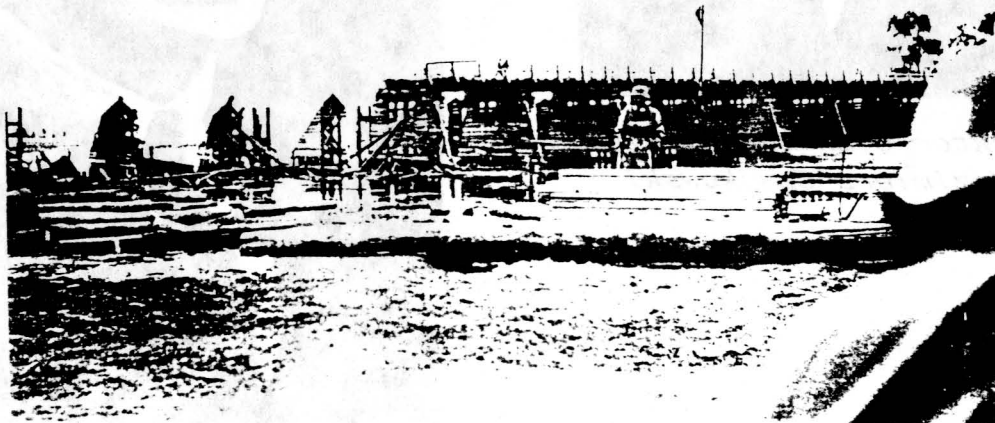
aresztowani, a następnie wywiezieni na Syberię.

Pod koniec 1939 roku władze zaczęły przygotowywać reorganizację szkolnictwa. Przyjęto za wzór system, jaki obowiązywał w Związku Radzieckim.

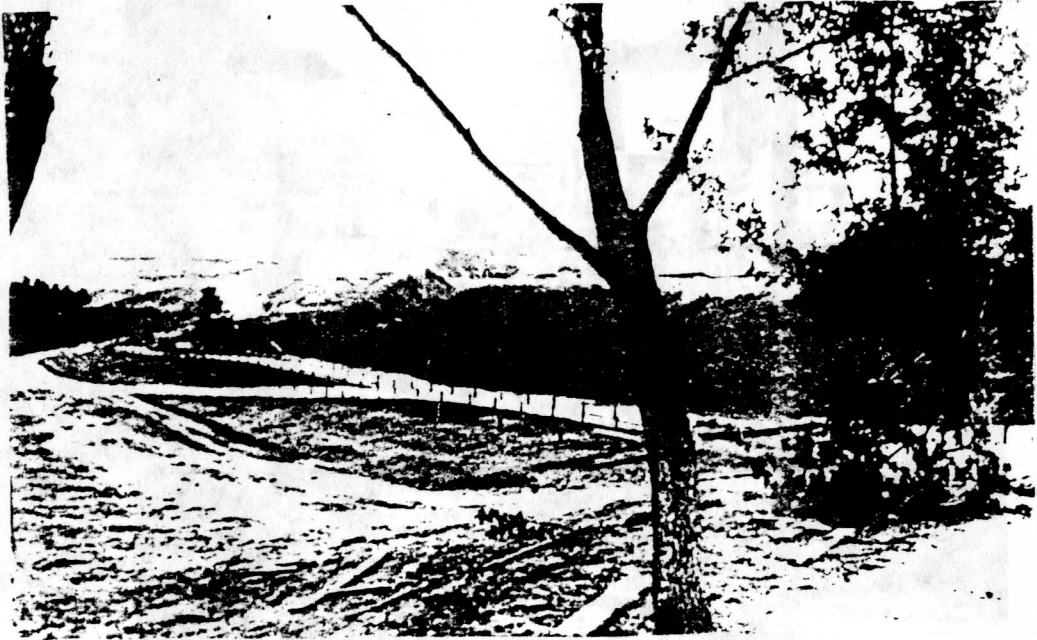
Od stycznia 1940 roku Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum oraz Powszechna Szkoła Cwiczeń, mieszcząca się obok, przeorganizowane zostały na Pełną Polską Szkołę Średnią nr 1 w Łomży. Taki typ szkoły średniej ogólnokształcącej przetrwał do dnia 22 czerwca 1941 roku.



Podwórze między ul. Dworną i Długą



Most na Narwi wysadzony przez cofające się Wojsko Polskie



Krajobraz po bitwie. Łomżyńskie Pulwy.



*Dyrektor Gimnazjum i Liceum
Kazimierz Czajkowski*



Prof. Jan Chrzanowski

"UWAGA !"

Zdjęcia zamieszczone we wstępie ukazujące zbombardowaną Łomżę w dniach wrześniowych 1939 roku wykonał oficer niemiecki. Oficer ten fotografował wszystkie miejscowości znajdujące się na jego szlaku wojennym. Każde zdjęcie opisywał i numerował na odwrotnej stronie.

Album ze zdjęciami tego oficera znaleziono na Śląsku i przekazano Halinie i Tadeuszowi Grzeszkiewiczom. /Kapitan Tadeusz Grzeszkiewicz był adiutantem gen. Franciszka Kleeberga./

Fotokopie zdjęć dotyczących Łomży znajdują się w posiadaniu Muzeum Szkolnego Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży.

**"Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego
im. Tadeusza Kościuszki w Łomży**

Dyrekcja Muzeum Szkolnego!

Obecny stan zdrowia nie pozwala mi przybyć do Łomży na Zjazd Wychowanków Szkół Ziemi Łomżyńskiej w bieżącym roku i zobaczyć pierwsze kroki Muzeum Szkolnego, ale cieszę się ogromnie, że taka myśl powstała. Przesyłam ze swego albumu trochę zdjęć dotyczących szkoły naszej i miasta Łomży, które mnie w trzech prawie latach pracy bardzo silnie związały ze sobą.

Przebieg wypadków dziejowych w sierpniu 1939 r. i wojna w 1939 r. we wrześniu ściągnęły mnie do Łomży, gdzie na ochotnika zgłosiłem się do służby w sztabie pułku. W nocy z dnia 31 sierpnia na 1 września pełniłem służbę przy telefonie i ja pierwszy przeżyłem najboleśniej wiadomość odebraną o godzinie 4-tej rano 1 IX 1939 r.: "Niemcy przekroczyli naszą granicę - wojna rozpoczęta". O godzinie 6-tej rano jadąc z rozkazem na pierwszą linię frontu widziałem zbombardowane i palące się osady i wsie.

Tegoż dnia po powrocie do Łomży sztabu pułku już nie zastałem przy ul. Długiej. Cały pułk był już w polu. Odszukałem go i odtąd już do końca wojny dzieliłem losy kompanii asystencyjnej pułku.

Do Łomży powróciłem w chwili, gdy w moim mieszkaniu kwaterowało Gestapo. W progu domu koleżanka moja, gospodyni domu p. Selensowa /profesor jęz. francuskiego w Gimnazjum Męskim/ dała mi coś z mego ubrania i odszedłem jak tułacz, pieszo w 500 kilometrową drogę do Krasnego Stawu, gdzie obecnie mieszkam.

W drodze z linii frontu do swego mieszkania w Łomży pomógł mi mój uczeń z Gimnazjum. Nazwiska ucznia nie pamiętam. Wiem, że rodzice jego /tj. ojciec/ pracowali w gminie jakiejś w Ziemi Łomżyńskiej.

Pragnąłbym odnaleźć tego ucznia - może to się uda, ale chyba tylko przy pomocy nowopowstającego Muzeum Szkolnego!

Serdeczne pozdrowienia przesyłam całemu Zjazdowi Wychowanków Szkół Łomżyńskich, Dyrekcji Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki i Dyrekcji Muzeum Szkolnego.

mgr sztuki Zygmunt Tokarzewski naucz. w latach 1937-39
w Gimnazjum Męskim im. T. Kościuszki w Łomży
i Liceum Pedagogicznym Żeńskim w Łomży.

Krasnystaw, dnia 24 VI 1975 r."

Roman Tercjak

"Tamte dni"

"W latach II wojny światowej, a głównie w czasie okupacji sowieckiej łomżyńskie harcerstwo było bardzo czynne. Początkowo działalność tej patriotycznej młodzieży miała charakter spontaniczny, a kiedy rozpoczęto naukę w szkołach - zupełnie jawnie organizowane były zbiórki poszczególnych zastępów, na których realizowano założenia prawa harcerskiego. Obok tego

znanego sprzed wojny stylu pracy młodzież podjęła nowe obowiązki zgodne z potrzebami chwili. I tu zaczęła się już konspiracja.

Do obowiązków młodzieży harcerskiej okupowanego kraju w pierwszym rzędzie doszło samokształcenie. Młodzież postanowiła sama uzupełniać wiedzę z tych przedmiotów, których program władze sowieckie nakazały zmienić. Były to: jęz. polski, historia i geografia. Usunięta była też ze szkoły religia.

W Łomży tajny charakter pracy harcerskiej nadał hm. Janek Majewski, absolwent Męskiego Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki, student Uniwersytetu Wileńskiego.



Hm. Jan Majewski - w czasie okupacji sowieckiej pełnił funkcje Komendanta tajnego harcerstwa w Łomży, do którego należeli tylko uczniowie Gimnazjum i Liceum

Jemu to podporządkowali się chłopcy i dziewczęta z klas licealnych. Pod jego dowództwem powstała wybrana grupa starszoharcerska, która kierowała pracą całej drużyny Gimnazjum i Liceum w Łomży, szkoły, od stycznia 1940 roku przeorganizowanej w "dziesięciolatkę".

Ta wybrana grupa harcerska podjęła obowiązek organizowania oporu i walki z okupantem. Były więc ćwiczenia wojskowe na "Górze Zawadzkiej", kursy sanitarne, ulotki, plakaty i bojkot mityngów partyjnych.

Do grupy tej należeli: harcmistrz Jan Majewski, Aleksy Zaryn - absolwent Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży z 1936 roku, organizator Samodzielnego Zastępu /wkrótce plutonu/ Żeglarskiego im. 33pp. w tejże szkole oraz uczniowie: Edmund Bruszewski,

Władysław Gulanowski, Karol Pawłowski, Marian Pietruszko, Roman Tercjak i Jan Truskolawski. Należały również dziewczęta. /Wymienia je Urszula Mioduszevska we "Wspomnieniach" w tymże numerze. Przep. Red./

Punktem oparcia młodzieży łomżyńskiej był klasztor O.O. Kapucynów. Szczególną troską otaczane tam było harcerstwo. Najwyższym autorytetem u chłopców i dziewcząt cieszyli się Ojcowie Ryszard i Grzegorz, obaj aresztowani przez NKWD i wywiezieni w głąb ZSRR. Po nich młodzież opiekował się O. Atanazy.

Działalność młodzieży od początku tropiło NKWD. Pierwszą jego ofiarą był Aleksy Zaryn. Aresztowano go już w październiku 1939 r. Podczas śledztwa był bity i torturowany, wreszcie po dwóch tygodniach pobytu w więzieniu zakatowany przez sowieckich oprawców. Aleksy Zaryn pochowany został w grobie rodzinnym na cmentarzu łomżyńskim.

W lutym 1940 roku działalność harcerska została zahamowana licznymi aresztowaniami. Dziesięcioro uczniów z harcerstwa



Grupa harcerzy łomżyńskich. Zdjęcie przedwojenne.

Na zdjęciu od góry: 1. uczeń ze Szkoły Handlowej, 2. Roman Tercjak -uczeń Gimn., 3. Władysław Gulanowski-uczeń Gimn., 4. Stanisław Pec-uczeń Gimn., 5. Zdzisław Wilhelmi-uczeń Gimn./obecnie prof. UW./, 6. Jan Truskolawski-uczeń Gimn. Od dołu 1. uczeń z Przemysłu Drzew., 2. Aleksy Żaryn-absol. Gimnazjum Męskiego z 1936 r. -organizator Samodzielnego Zastępu Żeglarskiego im. 33 Pułku Piechoty w liceum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży, 3. hm. Czesław Zieliński-Komendant Hufca w Łomży/po hm. prof. Stefanie Woyczyńskim/, 4. Józef Wysocki-uczeń Gimn. -drużynowy I Męskiej Drużyny Harcerskiej w Gimnazjum Męskim, 5. Zygmunt Grodzki-uczeń Gimn. -drużynowy V Drużyny w Szkole Powszechnej Nr. 3

zostało zamkniętych w więzieniu łomżyńskim. Czekają ich ciężkie i długie śledztwo prowadzone przez NKWD. Czekają straszne wyroki śmierci lub zsyłka do obozów.

Ci, którym udało się uniknąć aresztowania, ukrywali się. Po jakimś czasie Janek Majewski i kilku innych przedarło się przez granicę /w okolicy Ostrowii Mazowieckiej/ i wyjechało do Warszawy.

O nauce już nikt z nas nie mógł nawet myśleć. Ukrywanie się nasze przerwała wojna niemiecko-sowiecka, która wybuchła 22 czerwca 1941 roku.

Łomża, 1989 r.

Zaryn

*Tutaj w Łomży się kształcił w klasach cum latina -
Pamiętacie, koledzy, LeMKowca Zaryna? -
Kolega i absolwent z Gimnazjum Kościuszki.
Zmalał step i karabin, i pocisk olkuszski...
Zaprać tchu dla Polski... - Bierz kaliber gruby,*

*Młodzieży, trzymaj morze! Władysława próby
 Kontynuuj na ziemi ojców, bierz Pomorze
 I szmaragdowe wody, jantarowe złożę,
 Na kaszubskim wybrzeżu wśród piasków ukryte!
 Buduj port, urządzenia Gdyni rozmaite
 Z pierwszymi pionierami - dla polskich okrętów!
 Kęsy brzegów wyrrywaj tam z morskich odmętów,
 Betonami podwyższaj je nad dziką falą!
 Niech suchą nogą wchodzi do portów, niech chwałą
 Nie tylko Sobieskiego i Kościuszki szable.
 Daj broń Polsce na wroga, który wpada nagle
 Jak z powietrza rybitwa na rybę drzemiącą!
 Hartuj ciało i ducha, siłę wzrastającą
 W służbie morza, w handlowej, polskiej marynarce!
 Flotą wojenną ruszaj na swe morskie harce,
 Przez sztormowe goń wichry na "Wichrze" i "Burzy"!
 A w głąb - niechaj dzielniejszy w "Orle" się zanurzy,
 By nie urągał Polsce nikt - naszej banderze.
 I bądź gotowa życie jej złożyć w ofierze!
 A gdy flota za mała będzie do obrony,
 Nie padnie nam wybrzeże - marynarz szkolony,
 Tak - ma serce stalowe, choć okręt drewniany
 Tratwy - kanonierkami. - Dziw! Więcej kochany
 W tym Liceum przzz młodych nikt nie był jak Żaryn
 I nikt tak nie przemawiał do serc. Ducha dary
 Łączył do potrzeb wodza przyszłego przełomu
 I prowadził myśl polską do starego domu.
 Ja wciąż widzę Żaryna nad stołem z mapami
 I wierzcie mi, koledzy na ten dzień powszedni,
 Błądząc, mało korzyści dając Polsce z bredni
 Młodości - tam małymi nas widzę ze łzami.
 Aleksy! Współpracować idę ze "Zbikami"
 I z Twoimi "Wilczkami" - maluję młodzieży,
 Choć bezwolnie mi profesor dwójkę wymierzy.*

E. Lemański 1965 r.

Urszula Zagrodny z domu Mioduszevska

"Parę słów o Janku Majewskim. Janek przed wojną studiował Rolnictwo w Wilnie, zaś w czasie wojny w Warszawie studiował Prawo. W Warszawie pracował w Instytucie Ochrony Roślin. Z Łomży uciekł przed grożącym mu aresztowaniem /uprzedzony przez nas/ w roku 1940.

- Aresztowany po wojnie, dręczony osobiście przez komendanta UB-Swiatło. Po wyjściu z więzienia trafił do szpitala.

Zmarł 11 maja 1963 roku w Warszawie. Pochowany jest w Łomży. Krzyż harcerski Janka Majewskiego został oddany proboszczowi Katedry łomżyńskiej i jest zawieszony na tablicy jako wotum."

"A to ostatni list Janka Majewskiego do mnie; odpisałam odrazu

i otrzymałam już nekrolog, wysłany przez jego przyjaciela Leona Mireckiego."

"Przemka".....

Droga Urszulo!

"List Twój dopiero dziś więcej zrozumiałem i danym mi jest kilka słów napisać. Od 11 kwietnia przebywam w szpitalu. Wchodzę w okres rekonwalescencji po b. ciężkiej chorobie. Życie moje uratowane prosto cudownie zawdzięczam Bogu i mojej gospodyni, która mnie cały czas pielęgnuje. Narazie wywożony jestem na wózku na holl. Po niedzieli może będę próbował chodzić przy pomocy.

Jak tylko lepiej się poczuje, napiszę do Ciebie. Znasz moją serdeczność. Pozdrów Hanke /Wójcicką/ z córką i Niuskę oraz wszystkich znajomych"

Warszawa, 27, 4, 63 r,

Janek

/Z listu Urszuli Zagrodny do opiekuna Muzeum Szkolnego Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Łomży z dnia 25 II 1987r./

Jerzy Burbutowski

Druga wojna światowa w Łomży i okolicy

"Czas zatarł szczegóły, ale pozostała w pamięci atmosfera tamtych lat. Zamieszkiwałem w tym czasie we wsi Giełczyn pod Łomżą wraz z rodzicami i sześciorgiem młodszego rodzeństwa. W chwili wybuchu wojny miałem 12 lat. Ukończyłem sześć oddziałów szkoły powszechnej w Konarzycach i zdałem egzamin do I klasy Gimnazjum Ogólnokształcącego w Łomży.

- Przeżyłem wielki wstrząs, kiedy Niemcy wkroczyli do Łomży we wrześniu 1939 r. - Nie byli długo. Już w końcu września samoloty sowieckie zrzucały ulotki po białorusku, a także w łamanej polszczyźnie zapowiadając wyzwolenie "Braci Białorusów" z ucisku "pańskiej Polski".

Niemcy wycofali się niemal niepostrzeżenie, a na ich miejsce wkroczyły niezliczone zastępy Czerwonej Armii. Za nimi zjechali masowo cywilni Rosjanie z rodzinami. - Łomża w znacznym stopniu zburzona i spalona hitlerowskimi bombami zaludniła się ponad miarę. Z miasta 26-tysięcznego stała się 40-tysięcznym.

Szybko powstały nowe władze. Rozpoczęły swą działalność szkoły, w tym także Gimnazjum Łomżyńskie. - Rodzice z trudem umieścili mnie na stacji w Łomży u starszej pani, której syn niebawem wyruszył do Lwowa, aby stamtąd przez Węgry przedostać się do wojska polskiego we Francji.

Do małej izdebki władze wkrótce dokwaterowały dwóch młodych Rosjan.

Zacząłem uczęszczać do I klasy gimnazjum. Zagubiony w obcym środowisku po raz pierwszy z dala od domu rodzinnego, ale z radością uczęszczałem do szkoły. Lekcje prowadzili przedwojenni

profesorowie Gimnazjum. Zaopatrzeni byliśmy w przedwojenne podręczniki języka polskiego "Mówią wieki". Program nauki był taki sam jak przed wojną.

Nadeszły ferie zimowe w okresie Bożego Narodzenia. Po świętach wróciłem na stację i do szkoły. - Niestety, wszystko się zmieniło. Nie było już Gimnazjum, ale dziesięciolatka. Klasy pierwsze gimnazjalne przemianowano na klasy piąte dziesięciolatki. Zmienili mi nauczycieli. Jak mówili bardziej zorientowani koledzy - wielu profesorów, wraz z dyrektorem gimnazjum aresztowano. Zmienili mi program nauczania. posiadane podręczniki stały się nieaktualne - nowych nie było. Wprowadzono nowe, obowiązkowe przedmioty: język rosyjski, białoruski i niemiecki.

- Mówiono, że będzie wprowadzony system dekadowy - w którym dziewięć dni miała trwać nauka, a dziesiątego miał być odpoczynek - bez uwzględnienia niedziel!

Zmiany te spowodowały oburzenie młodzieży. Zrodziła się chęć oporu. Postanowiliśmy, że do takiej szkoły chodzić nie będziemy.

Tych, którzy nie podporządkowali się wspólnie podjętym postanowieniom strajkowym starsi koledzy w następnych dniach zawracali do domów. Akcja była dobrze zorganizowana. Na wszystkich ulicach prowadzących do szkoły rozstawione były pikiety ze starszych klas.

Wróciłem na wieś. - Rodzice przyjęli moją decyzję ze zrozumieniem. Niedługo nastąpiły wydarzenia, które spowodowały, że sprawa nauki syna zeszła na dalszy plan.

Zima. Mrozy dochodziły do 40 stopni C. Pewnego lutowego dnia wieś otoczyło wojsko. Co drugą niemal chłopską rodzinę zabrano do Łomży saniami i umieszczono w towarowych wagonach. Dawano tylko kilka minut na spakowanie się. Dzieci owijano w pierzyny z uwagi na trzaskający mróz. W opuszczonych zagrodach wyły psy, ryczało głodne bydło. Wszyscy byli przerażeni i zrozpaczeni. Okazało się wkrótce, że sąsiadów wywieziono za koło podbiegunowe do lasów koło Archangielska, skąd nadeszły błagalne listy o ratunek, o przesłanie choćby suszonych obierzyn z kartofli.

O nauce w tych warunkach nie mówiło się wcale. Istniał jednak obowiązek szkolny. Jesienią 1940 r. rozpocząłem naukę ponownie w piątej klasie dziesięciolatki w Łomży. Zorganizowane tu teraz były trzy dziesięciolatki. Jedna z rosyjskim językiem wykładowym w gmachu Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Bernatowicza, druga Żydowska w budynku gimnazjum dr Goldlusta i z polskim językiem wykładowym w budynku przy ul. Stacha Konwy nie przystosowanym do zajęć szkolnych dla wielkiej ilości polskiej młodzieży. W szkole było kilka klas piątych. Ilość uczniów w każdej z nich wynosiła około 40 osób. Było ciasno i w klasach i w szkole.

Dyrektorem szkoły był znerwicowany, młody człowiek, przedwojenny student - komunista, Domański. Język rosyjski i białoruski wykładała Rosjanka; niemieckiego uczyła Tylińska. Nauczyciele byli nowi, nieznani. Podręczniki otrzymaliśmy drukowane na szarym papierze bardzo złej jakości.

- Często organizowano masówki i mityngi, na których przemawiali do nas działacze ubrani w skórzane płaszcze, którzy przedstawiali się jako komuniści, między innymi Jan Turlejski. Nie mieliśmy zaufania do nauczycieli. Szkołę traktowaliśmy jako coś obcego i wrogiego. Opuszczaliśmy więc lekcje udając się na węgry. Wagarowiczów osobiście ścigał dyrektor Domański. Nieraz udało mu się schwytać nieszczęsnego delikwenta, który w takiej sytuacji obowiązany był doręczyć wezwanie rodzicom na rozmowę.

Mimo, że aresztowano mojego ojca zarzucając mu, między innymi, wysyłanie paczek wywiezionym, mimo że moja matka przewidywała, że i my zostaniemy wywiezieni w głąb Rosji - ukończyłem piątą klasę i otrzymałem świadectwo tuż przed najazdem Niemców na ZSRR w czerwcu 1941 roku."

/.../ Jerzy Burbutowski
Giełczyn 19 - 20, IX, 1986 r.

Wspomnienia

Nasza praca w obronie zagrożonej ojczyzny rozpoczęła się na wiosnę 1939 r. - kiedy to przełożona Zeńskiego Gimnazjum im. Marii Konopnickiej w Łomży p. Celestyna Orlikowska na polecenie władz wojskowych wytypowała kilka harcerek - między innymi Urszulę Mioduszeuską /Zagrodną ^{zm.} we Wrocławiu/, Janinę Gugnacką /Bieszko zam. w Tczewie/, Hannę Grzanko /zginęła 7 IX 1939 r. podczas bombardowania Łomży/, Zofię Dębską /nie mam o niej żadnej wiadomości/ oraz mnie Hannę Wójcicką /Czarnecką/ do pełnienia pomocniczej służby wojskowej na wypadek wojny.

Wszystkie zostałyśmy skierowane na szkolenie obsługi telefonów, odbywające się w Urzędzie Pocztowym w Łomży. Praca nasza miała polegać na przyjmowaniu z terenu oraz nadawaniu do Warszawy meldunków o przelotach i kierunkach nieprzyjacielskich samolotów.

Z dniem wybuchu wojny t.j. 1 września 1939 r. zostałyśmy zwerbowane do Punktu Kontrolnego mieszczącego się w Bursie Szkoły Przemysłu Drzewnego przy ul. Stacha Konwy. Dyżury pełniłyśmy do dnia 7 września 1939 r. W dniu tym Niemcy zrobili wielki nalot na Łomżę, w którym zginęło bardzo wielu jej mieszkańców, a miasto uległo ogromnemu zniszczeniu. Nie zapomnę momentu, w którym nasi przełożeni - dwaj oficerowie - rozmontowali nasze telefony, załadowali na jednokonną bryczkę i odjechali, a nas pozostawili samym sobie.

Tak skończył się pierwszy etap naszej pracy pełen goryczy i żalu. Następnie wkroczyły do nas wojska hitlerowskie, a pod koniec m-ca września - na mocy układu Ribbentrop-Mołotow tereny nasze zostały zajęte przez ZSRR i wcielone do Zachodniej Białorusi.

Nie mogąc pogodzić się z powstałą sytuacją zaczęłyśmy

samorzutnie pracę konspiracyjną polegającą na redagowaniu i rozrzucaniu ulotek, naklejaniu afiszów, wydawaniu gazetki z okropną, wykrzywioną gębą bolszewika na okładce. Celem naszym było podtrzymywanie na duchu młodzieży i całego społeczeństwa oraz uspokajanie, że to jest okres przejściowy, że niedługo zwyciężymy i znowu będziemy wolni. Związane z tym prace wykonywałyśmy na jakimś starym powielaczu i ręcznie.

I tak z dnia na dzień, nasza, już można powiedzieć grupka uczennic i uczniów zaczęła rozrastać się, organizować coś bardziej poważnego. Powstał wtedy Związek Walki Zbrojnej.

W grudniu 1939 r. razem z Janką Gugnacką od harcmistrza Jana Majewskiego otrzymałyśmy polecenie doręczenia do Warszawy koperty z tajnymi dokumentami.

W wyprawie naszej, która polegała na odbyciu długiej trasy Łomża-Warszawa pieszo i środkami lokomocji jakimi się udało /pociągami towarowymi na węglu już po stronie niemieckiej/, a co najtrudniejsze i najważniejsze na przekroczeniu pilnie strzeżonej ówczesnej granicy bolszewicko-niemieckiej w okolicy Ostrowi Mazowieckiej, towarzyszyło nam 2-ch kolegów Roman Tercjak /mieszkający obecnie w Łomży/ i Jan Truskolawski /USA/.

Pomimo czyhających niebezpieczeństw, do Warszawy dotarliśmy bez najmniejszych zakłóceń. Tymczasem wykonałyśmy polecenie. W powrotną drogę ruszyliśmy same, bo chłopcy na pewien czas zmuszeni byli jeszcze pozostać w Warszawie.

Podczas podróży pociągami Warszawa-Ostrów Maz. zawarłyśmy znajomość z trzema udającymi się do Białegostoku panami. Jeden z nich był lotnikiem, drugi prawnikiem, a trzeci nie pamiętam. Ponieważ powtórnie przekraczałyśmy granicę w tym samym miejscu, a ci panowie po raz pierwszy, postanowiliśmy kontynuować naszą wędrówkę razem.

Granicę udało nam się przekroczyć wspaniale. Ale za to niespodziewanie, już ładnych kilka km za granicą, koło wsi Sulęcina, zatrzymał nas patrol składający się z 2-ch uzbrojonych, z czerwonymi opaskami na rękawach, polskich chłopców-komunistów. Zaprowadzili nas do Sulęcina, gdzie na podwórzach swoich zabudowań gromadzili ludzi złapanych w tamtych okolicach, następnie przekazywali do łomżyńskiego więzienia. A bolszewicy za przekroczenie granicy po wydaniu zaocznych wyroków, przeważnie 3-5 letnich, skazywali na zsyłkę do ZSRR.

Opatrzność Boska czuwała wówczas nad nami. Nasi towarzysze niedoli, znanymi tylko sobie argumentami, przekupili chłopców, a ci wszystkich nas pięcioro wypuścili na wolność. Nasze drogi rozeszły się w Sniadowie.

W 16-to kilometrowy odcinek drogi dzielący nas od Łomży ruszyliśmy znowu same. Mróz był okropny. Sił nam już nie stawało. Nogi odmawiały posłuszeństwa.

Nie wiem, czym by się skończyła ta podróż, gdyby nie nasza młodzieńcza odwaga i znowu splot okoliczności. A była to głęboka noc. Zatrzymałyśmy jadący w kierunku Łomży bolszewicki ciężarowy samochód i z duszą na ramieniu, szczęśliwie, całe dotarliśmy do swoich rodzinnych domów. A było to przed samym Bożym Narodzeniem.

Po powrocie do Łomży przystąpiliśmy do kontynuowania podjętych wraz z innymi prac.

Ponieważ byliśmy uczennicami 10-latki nasza postawa była bacznie obserwowana przez różne mętne typy w szkole. I nie tylko. Poważną rolę odegrali w śledzeniu nas przybyli w tym czasie do Łomży dwaj studenci, komuniści, Walenty Titkow i Leon Porazyński.

Ten ostatni został zamordowany przez hitlerowców w dniu ich ponownego wkroczenia na nasze tereny, po napadzie na ZSRR w czerwcu 1941 r.

Oni to starali się usilnie o skomunizowanie młodzieży łomżyńskiej, w czym im bardzo przeszkadzała patriotyczna postawa młodzieży.

Niedługo jednak mogliśmy pracować dla naszej Ojczyzny. Zaczęły się kolejne aresztowania. Ja zostałam aresztowana przez NKWD w nocy 4-go lutego 1940 r. po uprzednim dokonaniu dokładnej rewizji, a następnie zapieczętowaniu przez NKWD części mieszkania.

Po kilkudniowym przesłuchaniu przez "śledowaciel" w NKWD zostałam osadzona w jednoosobowej celi więzienia łomżyńskiego. Śledztwo prowadzone wyłącznie nocami trwało szereg miesięcy.

Po zakończeniu śledztwa wręczono nam akty oskarżenia, w których zarzucano współpracę z wywiadem państw zachodnich tj. Francji i Anglii, na pomoc których, jako wrogowie narodu, szpiedzy i kontrrewolucjoniści oczekiwaliśmy z bronią w ręku - co nie miało wcale miejsca. Na czym nasza praca polegała opisałam wyżej.

Zostałyśmy oskarżone na podstawie artykułów, których wyroki opiewały pozbawienie kary wolności od 10 lat do kary śmierci.

Rozprawa, na którą zostaliśmy doprowadzeni pieszo przez całe miasto, otoczeni uzbrojonymi "enkawudzistami", ze sztykami skierowanymi na nas, odbyła się na przełomie m-cy lutego-marca 1941 r./dokładnej daty nie pamiętam/.

Tę całą paradę urządzono po to, aby zastraszyć młodzież i pokazać jak to przykładowie postępuje władza radziecka z takimi jak my przestępcami.

Do więzienia odwieziono nas już ciężarowymi budami, gdyż młodzież przerwała lekcje i spontanicznie przez cały dzień wiwatowała na naszą cześć.

W trakcie rozprawy prokurator zmienił paragrafy oskarżenia, na podstawie których żądał pozbawienia wolności tylko do 10 lat.

Dla niżej wymienionych 6-ciu osób tj.

Urszuli Mioduszeńskiej /obecnie Zagrodnej zam. we Wrocławiu/

Janiny Gugnackiej /obecnie Bieczko zam. w Tczewie/

Józefy Michalak /obecnie Pietruszko zam. w Warszawie/

Hanny Wójcickiej /obecnie Czarneckiej zam. we Wrocławiu/

Marianny Pietruszko zam. w Warszawie

Karola Pawłowskiego zam. w Warszawie

Wyrok Sądu Wojennego 10 Armii ZSRR brzmiał następująco:

10 lat zsyłki do wychowawczo-karnych obozów pracy

5 lat pozbawienia praw obywatelskich

konfiskata całego posiadanego majątku

Niestety na tym nie koniec. Po kilku dniach zostaliśmy

powiadomieni o unieważnieniu wyroku.

Po pewnym czasie odbyła się druga rozprawa, ale już w jakiejś sali więziennej całej wysłanej na czerwono, w wyniku której 3 osoby tj.

Urszula Mioduszevska

Janina Gugnacka

Karol Pawłowski

otrzymali wyroki kary śmierci, a pozostałym osobom w tym i mnie pozostawiono wyroki bez zmian.

Ponieważ przysługiwało nam jeszcze odwołanie od tego okrutnego wyroku, Matka moja wynajęła adwokata z Białegostoku o nazwisku Wejeman, który na następnej zaocznej rozprawie występował w naszym imieniu./Ten adwokat był naszym obrońcą w obu poprzednich rozprawach przysługującym nam z urzędu/.

Sąd w Mińsku unieważnił drugi wyrok, a pozostawił w mocy pierwszy, wydany przez sąd wojenny 10 armii ZSRR, o czym obrońca Wejeman powiadomił moją Mamę telegramem /będącym w moim posiadaniu/ w dniu 25 kwietnia 1941 r. w języku rosyjskim "Wsio błagopółuczne Wejeman".

Wynagrodzenie adwokata zostało uregulowane przez moją Mamę dzięki pomocy i ofiarności społeczeństwa, a w znacznej mierze kolejarzowi z Łap.

Jedynie Bożej pomocy możemy zawdzięczać, że nie zostaliśmy wywiezieni na odbycie kary "do łagrów" w głąb ZSRR, gdyż transport nasz z Łomży wyznaczony był na 24 czerwca. Tydzień po niespodziewanym wybuchu wojny pomiędzy ZSRR a hitlerowskimi Niemcami 21.06.41 r. W dniu tym cała straż więzienna rano opuściła swoje stanowiska, a więźniowie rozbili więzienie i wszyscy zostaliśmy uwolnieni. Jednak przyszło nam jeszcze jeden dzień i noc przesiedzieć pod bolszewickim kluczem po obławie dokonanej przez powracających enkawudzistów.

Na drugi dzień po bezpowrotnym odejściu bolszewików tj. 22 czerwca 1941 r. zostaliśmy uwolnieni przez rodaków, między którymi była moja Mama oraz siostra i brat.

Z dokumentów potwierdzających mój pobyt w więzieniu oraz 10-letni wyrok posiadam jedynie:

a/ 3 listy pisane przeze mnie do moich rodziców w języku rosyjskim. W liście z dnia 15.04.1941 r. cenzor wymazał podany wyrok, a pozostawił to co w tłumaczeniu na język polski brzmi: "Teraz oczekuję odpowiedzi na kasację. Przyjdzie czas i ja powrócę do domu już wychowana".

W liście z dnia 5.05.41 r. piszę: "Te 10 lat na pewno ja będę znowu razem z Wami. Tylko teraz oczekuję jedynie wyjazdu do łagru".

Natomiast w liście z dnia 15.05.41 r. pocieszam rodziców:

"Nie martwcie się, że ja niedługo pojedę do łagru. Tam będzie mnie na pewno dobrze, tak jak i tu".

b/ Telegram z dnia 25.04.1941 r. nadany z Mińska przez obrońcę Wejemana.

Hanna Wójcicka-Czarnecka

Wspomnienia

W ramach obowiązującego w szkolnictwie średnim od 1937 r. Przysposobienia Obronnego Kobiet - "PWK", wczesną wiosną 1939 r. zostałam wytypowana do powstałego na terenie Polski, w wypadku wojny, Pogotowia Społecznego Kobiet przez dyrektorkę naszego Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej przy ul. Zjazd Nr 1 oraz opiekunkę harcerstwa dr Celestynę Orlikowską. W grupie naszej, szkolonej od m-ca marca 1939 r. do końca roku szkolnego dla potrzeb telefonicznej łączności wojskowej służby pomocniczej w budynku Urzędu Poczty przy pl. Pocztowym w Łomży, było nas pięć dziewcząt:

Hanka Grzankówna, Hanka Wójcicka, Janka Gugnacka, Zofia Dębska i ja Urszula Mioduszevska.



Grupa uczennic Liceum im. Marii Konopnickiej w Łomży: Hanka Wójcicka, Urszula Mioduszevska, Janka Gugnacka.

Od dnia wybuchu wojny, 1 września 1939 r. aż do zakończenia działań wojennych na tym terenie, pełniłyśmy naszą służbę w punkcie kontrolnym ulokowanym w Bursie Przemysłu Leśnego przy ul. Stacha Konwy, mimo perswazji rodziców, by uciekać z bombardowanego miasta.

- Jedna z nas, Hanka Grzankówna zginęła wraz z całą rodziną, reszta nas szczęśliwie uszła z życiem. /Dom, w którym mieszkałam, przy ul. 3-go Maja, został zbombardowany według relacji świadków w niespełną godzinę po opuszczeniu go przeze mnie, moją rodzinę i pozostałych mieszkańców./

Obok pracy w punkcie kontrolnym służyłam pomocą uciekinierom i lżej rannym, gromadzącym się w punkcie kontrolnym PCK zorganizowanym w budynku naszego Żeńskiego Gimnazjum przy wydatnej pomocy Drużyny Starszoharcerskiej od pierwszego dnia wojny.

Z nadejściem bolszewików w wyniku porozumienia Ribbentrop - Mołotow w drugiej połowie września 1939 r. opór młodzieży stał się niezwykle ostry w obliczu niewyobrażalnego wprost wroga. I znów, najpierw samorzutnie, a później w zorganizowanej już grupie starszoharcerskiej robiło się wszystko, by ratować młodzież przed deprawacją, a wrogom utrudniać wszelkie akcje.

Diżym i ważnym polem do działania stało się zorganizowane Gimnazjum i Liceum w drugiej połowie października 1939 r. Mieściły się one przy ul. Stacha Konwy w budynku Bursy. Dawne budynki gimnazjum żeńskiego i męskiego zostały zbombardowane.

W miesiącu listopadzie 1939 r. grupa nasza - uczn. II klasy

liceum - połączona z młodszą grupą, została podporządkowana powstałej wówczas Służbie Zwycięstwa Polski. Zaprzysiężeni zostaliśmy przez harcmistrza Janka Majewskiego w obecności i udziale innych starszych harcerzy, to jest Władka Gulanowskiego, Janka Truskolaskiego i Romka Tercjaka w mieszkaniu jednej z nas, uczennicy klasy I licealnej, Niusi Orzechowskiej przy ul. Zjazd, na końcu miasta, a więc bezpiecznym. Z grupy tej nie żyje już Janek Majewski, Władek Gulanowski, Janka Gugnacka. Janek Truskolaski zaś mieszka w USA, Romek Tercjak mieszka w Łomży, Hanka Wójcicka we Wrocławiu, Nusia Orzechowska Nieopodal Wrocławia, w Wiszni Małej, Karol Pawłowski i Ziuta Michalak w Warszawie.

Działalność nasza obejmowała szkołę i miasto. Redagowaliśmy tajne gazetki szkolne konsultowane z dr Stanisławą Osiecką, naszą polonistką i późniejszą komendantką Wojskowej Służby Kobiet na Obwód Łomża.

Z okazji rocznic państwowych, harcerskich i kościelnych organizowaliśmy nawet strajki szkolne. Do udanych akcji należy zaliczyć strajk szkolny w dniu 8 grudnia, w święto harcerskie, w dniu M. B. Niepokalanej. Strajk połączony był z uroczystym nabożeństwem za duszę śp. "Śliwy" - prof. Stefana Woyczyńskiego w kościele OO. Kapucynów, ponieważ rozeszła się wieść, że harcmistrz "Śliwa" zginął w kampanii wrześniowej. Później okazało się, że ukochany komendant harcerzy zamordowany został w Katyniu.



*Hm. prof. Stefan woyczyński
Komendant Hufca w Łomży. /Zginął w Katyniu/*

Grupa nasza rozrzuciła też ulotki i rozklejała afisze o treści antybolszewickiej. Szczególnie aktywna była młodzież przed i w czasie plebiscytu w 1939 r., na mocy którego przyłączono Łomżę i północno-wschodnie tereny polskie - fałszując oczywiście wyniki - do Białorusi.

Młodzież nasza przeszkadzała także w organizowaniu różnych "mityngów". - Po jednym z nich, któremu przewodniczył Walenty Titkow, paru naszych chłopców "dorwało" gorliwego działacza i w czasie szamotaniny ściągnęli mu kalosz z nogi, a on sam uciekł. Na zdobytym kaloszu chłopcy wycięli gwiazdę sowiecką, by następnie wysłać zgubę pocztą. Niestety nie zdążyli, gdyż nastąpiły aresztowania. Kalosz został odnaleziony w czasie rewizji u Janki Gugnackiej /początkowo był u mnie, ale przeniesiono go rzekomo w bezpieczniejsze miejsce/. W czasie śledztwa ów kłosz służył jako "dowód przestępstwa", za co dołożono mi parę lat, Jance Gugnackiej także.

- A Walenty Titkow, jeśli żyje powinien to pamiętać.

Wracając do działalności uczniów liceum należy dodać, że odciągaliśmy młodzież łomżyńską od organizowanych przez władze szkolne zabaw i różnych imprez sportowych mających na celu wciągnięcie jej w bolszewicki model wychowania.

W tej trudnej i niebezpiecznej pracy /często działaliśmy otwarcie/ pomagali nam OO. Kapucyni, szczególnie O. Atanazy, z którym spotykaliśmy się czasami i w mieszkaniu Janka Majewskiego na oddalonym Pociemkowie.

Kościół OO Kapucynów był miejscem, gdzie udawaliśmy się w ciężkich chwilach, i gdzie zawsze znajdowaliśmy wsparcie moralne.

Na skutek penetracji środowiska szkolnego przez szpiegów i dokonanych przez nich denuncjacji w lutym 1940 r. rozpoczęły się aresztowania młodzieży. - 4 lutego nocą zabrano z domu Jankę Gugnacką, Hanke Wójcicką i mnie Urszulę Mioduszewską. Później aresztowano Karola Pawłowskiego, Ziętę Michalak, moją matkę - Lucynę Mioduszewską i Krysie Chętnikównę. - Matka moja i Krysia Chętnikówna sążone były i skazane osobno, natomiast do naszej sprawy dołączono Mariana Pietruszko i fornala z majątku rodziców Karola Pawłowskiego w Giełczynie, Jasińskiego, u których znaleziono nasze ulotki. Po upływie wielu tygodni od aresztowania zostałam na krótko zwolniona z więzienia. Ujawniłam wtedy w organizacji przebieg śledztwa, uprzedziłam przyjaciół o grożącym niebezpieczeństwie pomagając niektórym w ucieczce. - Zaraz po wyjściu z więzienia zostałam ponownie zaprzysiężona przez o. Atanazego w zakrystii kościoła OO. Kapucynów na Ewangelie w obecności Janka Truskolaskiego i Władka Gulanowskiego. /O. Atanazy żyje obecnie w Gorzowie Wielkopolskim./ Wówczas to przyjął pseudonim "Przemka".

- Mimo gróźb ze strony służb NKWD dotychczas dochowałam tajemnicy, nie mogłam postępować inaczej i poddać się wrogim nakazom sowieckiej tyranii.

Po kilku dniach aresztowano mnie ponownie - jak mówiono - za to, że "chciałam oszukać sowiecką władzę", a za moją drwiącą z nich postawę i milczenie dotyczące spraw organizacyjnych

aresztowano /właśnie wtedy/ moja matka "za to, że tak córkę wychowała". - "Trafiono mnie" bardzo boleśnie, po bolszewicku!

- Dano Jej też 10 lat zsyłki.

Aresztowania te miały szeroki rozgłos nie tylko w Łomży. - Grupa nasza, jak wiadomo, przeszła dwa procesy. Pierwszy proces "pokazowy" odbył się wczesną wiosną 1941 r. w budynku "Sadu" przy ul. St. Konwy Nr 18 w Łomży obok szkoły - "dziesięciolatki" /taki charakter miało już wtedy nasze gimnazjum i liceum/ i internatu szkolnego.

Prowadzono nas z więzienia środkiem Alei Legionów w godzinach przedpołudniowych w otoczeniu konwoju NKWD, z wymierzoną bronią do tłumu coraz liczniej gromadzącego się - i do nas także. Miało to przypuszczalnie wywołać grozę i strach, a wywołało spontaniczną manifestację młodzieży i osób starszych, szczególnie pod oknami sali rozpraw usytuowanej na parterze od ulicy.

Zapadły wyroki dla wszystkich jednakie, tj. 10 lat robót na Syberii z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat. Jasińskiego - fornała z majątku Giełczyn - zwolniono, lecz aresztowano go ponownie przed drugą rozprawą, w czasie której jako świadek był poważnym oskarżycielem Karola Pawłowskiego. Do więzienia po rozprawie już nas wieziono, bojąc się prawdopodobnie reakcji odwrotnej niż zamierzona.

Po upływie paru tygodni proces wznowiono. Tym razem odbył się on w budynku więzienia. W pierwszej rozprawie obrońcą był adwokat Wejeman, wynajęty przez matkę Hanki Wójcickiej - Helenę Wójcicką, a finansowany przy pomocy społecznej, w tym także kolejarzy z Łap, z którymi pracował brat Heleny Wójcickiej. Pamiętam, że wśród ludzi wspomagających naszą obronę byli jacyś mieszkańcy Zambrowa, którym po wyjściu z więzienia dziękowałam.

- Sądził nas Sąd Wojenny X Armii. - Z aktu oskarżenia zapamiętałam, że było tam: "Oczekiwanie z bronią w rękę na pomoc Francji i Anglii przez wrogów narodu, szpiegów i kontrrewolucjonistów" - Artykuł ten przewidywał wyroki od 10-ciu lat więzienia do kary śmierci. Dzięki, przypuszczalnie, obrońcy Wejemanowi, prokurator w pierwszej rozprawie zmienił paragraf na przewidujący karę do 10-ciu lat więzienia.

Po upływie paru tygodni proces wznowiono. Odbył się "kapturowo", bo w więzieniu i bez udziału obrońcy z nawrotem do paragrafu pierwotnego. - Zapadły trzy wyroki śmierci przez rozstrzelanie z konfiskatą wszelkiego mienia: dla Janki Gugnackiej, Karola Pawłowskiego, obecnie Troczewskiego oraz dla mnie - Urszuli Mioduszewskiej, obecnie Zagrodny. Dla pozostałych tj. Hanki Wójcickiej, obecnie Czarneckiej, Józefy Michalak, obecnie Pietruszko, pozostawiono wyroki po 10 lat zsyłki i pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat, zaś Jasinski ze wsi Giełczyn dostał 7 lat. W wyniku interwencji społeczeństwa wspierającego finansowo i moralnie Matkę Hanki Wójcickiej nadal adwokat Wejeman czynił usilne starania w Mińsku, stolicy ówczesnej Białorusi, o zniesienie kary śmierci dla naszej trójki, przyjaciół niedoli córki pani Heleny Wójcickiej.

I tak po 28 dniach oczekiwania na rozstrzelanie w celach

śmierci przyszło ulaskawienie. Zmiana wyroku na!!! życie! Czekala nas teraz zsyłka na Syberię wyznaczona na dzień 24 czerwca, która nie doszła do skutku z powodu wybuchu wojny niemiecko-bolszewickiej.

Mysle, ze nie zapamietalam treści wyroku, jaki później wręczono każdemu z nas, gdyż Karol Pawłowski twierdzi uparcie, że naszej trójce dano wyroki po 15-cie zsyłki na Syberię i tak to potwierdza również świadek w oświadczeniu wystawionym dla mnie w dniu 20.09.1990 r. Sprawdzić tego nie można, gdyż wyroki nasze, mój i Karola, znajdowały się w workach z rzeczami więziennymi, które nam skradziono zaraz po wyjściu z więzienia na skutek wybuchu wojny 22 czerwca 1941 r. między Niemcami i ZSRR. - Po odbiciu więzienia przez grupę Łomżan wybuchła wtedy panika, ponieważ niestety powróciło wielu NKWdzistów i obsługi więziennej do Łomży od Śniadowa, skąd nie mieli dalszego połączenia.

Ja w swojej poprzedniej relacji o tamtym okresie historii i naszych represjach podawałam końcowy wyrok dla naszej trójki - po 10 lat zsyłki na Syberię i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich. Opierałam się na twierdzeniu Hanki Wójcickiej, która szczęśliwie jakoś swój wyrok zachowała i niejednokrotnie go później czytała nim przezornie zniszczyła go później jej matka.

Dla nas wtedy nie było to już ważne. Jednak po wielu latach usiłowałam dzieje naszego procesu o historycznym znaczeniu przekazać potomnym. - Zaproponowałam swoją relację o tamtych czasach Towarzystwu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej /którego byłam członkiem jako przewodnicząca Oddziału Wrocławskiego do czasu włączenia go do PRON-u, czemu się sprzeciwiłam/. Dla ziemi łomżyńskiej sprawa procesu uczniów gimnazjum i liceum łomżyńskiego powinna mieć duże znaczenie. Niestety usiłowania moje okazały się daremne. - Ten okres przemilcza się nadal. W opracowaniu pt. "Ziemia Łomżyńska" wydanym w 1986 r. przez TPZŁ /rada programowa: doc. Kołodziejczyk, dr Białobrzeski, doc. Dobroński, mgr Dudo, D. Godlewska, H. Miroszowa, dr Pałka, Sądziak i prezes Z-du Gł. Mieszkowski/ moje relacje nie znalazły miejsca.

Wracając jednak do omawianego wyżej wyroku pragnę dodać, że w stosunku do pozostałych członków mojej rodziny, a więc starego ojca i młodszej piętnastoletniej siostry, odniesiono jego dotkliwą część - "konfiskatę wszelkiego mienia". Wyrzucono ich odrazu z mieszkania. Ojciec dostał schronienie w pobliskim Jednaczewie w leśniczówce, zaś siostrę moją przyjęto do internatu szkolnego. Natomiast tuż przed niemiecko-bolszewicką wojną, chyba 20 czerwca wywieziono rodziny aresztowanych - między innymi rodzinę Ziuty Michalak /wróciły tylko dwie jej siostry, zaś pozostałe trzy siostry wraz z rodzicami zamarzyły w stepie w drodze do pracy/ oraz Karola Pawłowskiego /jego rodzina wróciła bez ojca, który tam zginął/. Wszyscy byli uprzedzeni o transporcie przez ojca Hanki Wójcickiej - wiedzącego wiele - telegrafistę pracującego na poczcie. Chyba nie zdążyli uciec. - Mój ojciec uciekł z siostrą do rodziny w Zambrowie, ukryła się też rodzina Gugnackiej i Pietruszki.



Dr Stanisława Osiecka

List dr Stanisławy Osieckiej do wychowanków Gimnazjum i Liceum w Łomży.

*"Coraz to z Ciebie, jako z drzazgi smolnej,
Wokoło lecą szmaty zapalone;
Gorejąc nie wiesz, czy stawasz się wolny,
Czy to, co twoje, ma być zatracone?
Czy popiół tylko zostanie i zamęt
Co idzie w przepaść z burzą? - czy zostanie
Na dnie popiołu gwiazdzisty dyjament,
Wiekuistego zwycięstwa zaranie..."*

K. C. Norwid

Wszystkim moim, Drogim, Kochanym, , nigdy nie zapomnianym Uczniom - Łomżyniakom, niegdyś tak bardzo wrażliwym Dziewczętom i Chłopcom, wśród których spędziłam najlepsze dni mego życia, przesyłam mocny uścisk dłoni - jako symbol wieczystej więzi duchowej między Wami wszystkimi i mną, Waszą nauczycielką! Już wówczas w sercu każdego z Was, przysypany popiołem codzienności, żarzył się Norwidowski Gwiazdzisty Dyjament, który w trudnych dniach walki o wolność rozbłysnął bohaterstwem, ofiarą krwi, ofiarą życia, często męczeństwem, a zawsze niezłomnością charakteru, moralną postawą prawej Polki, prawego Polaka!

Spotkani, zawsze mnie zapewniacie z całą serdecznością, że ja również przyczyniłam się swoją pracą wśród Was - a zwłaszcza ową tajną! - w dniach trudnych - do umocnienia Waszej wiary w zwycięstwo!

Dlatego swoją wieloletnią pracę wśród Was cenię sobie jako prawdziwą pełnię mego życia!

Zbliża się już mój kres - ale spokojnie odejdę w zaświaty, a w bezkresnej czarnej pustce międzygwiazdziej prowadzić mnie będzie świetlisty promień Waszego Gwiazdzistego Dyjamentu, przesłany mi przez Wasze wdzięczne serca, Drogie Dzieci Moje!

St. Osiecka - nauczycielka szkół łomżyńskich.

Wrocław, 25 VIII 1974 r.



"ZESZYT HISTORYCZNY" NR 3 R-1, Łomża 1992 rok.

Wydaje Muzeum Szkolne I Liceum Ogólnokształcącego
im. T. Kościuszki
w Łomży

Uwaga! Wszelkie prawa zastrzeżone

Przeznaczone do użytku wewnętrznego